



MAJ 1945 R. W GRZĘDACH

Maj to miesiąc zakończenia II wojny światowej. Dla wielu jest to już odległa historia. Jest także coraz mniej ludzi, którzy pamiętają tamte czasy. Jednym z nich jest pan **Jan Jabłoński** z Grzęd. Tak się złożyło, że w czasie wojny trafił na przymusowe roboty na tutejsze tereny, właśnie do Grzęd, wówczas Kondradswaldau. Oto jak opowiada o swoich losach:

"Pochodzę z Opatowa, koło Częstochowy. W 1941 r., 6 maja rozpoczęło się wysiedlanie naszej wioski. Ja zostałem wywieziony na roboty do Niemiec. Najpierw trafiłem do Kamiennej Góry, gdzie przyjeżdżali bauerzy (niemieccy gospodarze) i wybierali sobie do pracy w gospodarstwie polską młodzież. Miałem wtedy 18 lat. Niemiec, do którego trafiłem nazywał się **August Scheller** i pochodził z Grzęd. Grzędy były wtedy większą wioską, wiele domostw uległo ruinie w czasach wojny i po jej zakończeniu. We wsi było np. 5 restauracji, nawet na Ptasim Śpiewie. Pracowałem przez 5 lat na gospodarstwie, gdzie dziś mieszka pan **Tomalak** (Grzędy 10). Były to w większości zajęcia rolne (żniwa, sianokosy, wykopki, obrządek zwierząt, praca w lesie). Praca była ciężka, ale Niemcy dobrze mnie traktowali. Świadczy o tym fakt, że gdy otrzymałem urlop, aby odwiedzić rodzinę, mój bauer odwiózł mnie osobiście koleją aż do Wrocławia. Nie chciałem początkowo wracać, ale w domu była bieda i głód. U bauera zaś jadłem pięć razy dziennie. Tylko o jeden dzień przedłużyłem mój urlop, po czym wróciłem. Tu w Grzędach byłem do wyzwolenia. Ponieważ znałem już trochę język niemiecki 8 maja 1945 r. w południe usłyszałem w radiu, że Niemcy hitlerowskie kapitulują. Bauerka zapytała czy coś o tym słyszałem. Udawałem, że nie, bo nie mogłem pokazać, że cieszę się z ich przegranej. Szwagier **Miara** pracował w gospodarstwie naprzeciw, tam, gdzie jest dziś pijalnia u państwa **Olszowych**. Udając, że idę do ubikacji na podwórku, poszedłem do szwagra i powiedziałem mu, że Niemcy przegrali wojnę. Objął mnie ramionami z radości. Wróciłem niepostrzeżenie. Wieczorem poszedłem spać. W nocy słyszę: jadą jakieś wozy. Wyjrzałem ostrożnie przez okno, bo nie wiedziałem co to za wojsko: Rusczy czy Amerykanie i czy czasem nie strzelą mi w głowę. Słyszę rozmowy po niemiecku. Myślę, Niemcy uciekają, bo przegrali wojnę. Rano wstaliśmy, a tu na podwórzu dużo wozów z niemieckimi żołnierzami. Pod wieczór mój bauer pyta, dlaczego u niego siedzimy skoro Niemcy wojnę przegrali. Odpowiadam, że nic nie wiem o końcu wojny. Rodzina bauera siedziała do 4 w nocy, aż wojsko niemieckie uciekło. Wtedy bauer mówi mi, aby zaprzęgać konie do wozu i jechać do domu ku myśliwskiemu. Załadowaliśmy na wóz żywność i z młodym Niemcem i jego matką pojechaliśmy do lasu. Rozpaliliśmy w piecu i szykujemy jedzenie. Po godzinie przyjeżdża **Józek Mielczarek**, 14 letni chłopak, który również służył u bauera i mówi: stary kazał wracać. Pytam, co we wsi słychać? Nic, ani jednego człowieka, nawet na kościele biała flaga wywieszona. Młody Niemiec mówi, że jeszcze zostaniemy. Józek pojechał, ale po pół godzinie wraca i jeszcze raz każe wracać. Młody Niemiec mówi: Jan, nawracamy. Jedziemy z powrotem. Bauerka płacze i mówi, abym zerwał literkę „P” (oznaka jaką musieli nosić Polacy na robotach). Odpowiadam, że tyle lat ją nosiłem to i teraz będę nosił. W miejscu, gdzie dziś skręca się na zalew pojawili się Rusczy, pieszo, na koniach, na rowerach, jedni trzeźwi, inni pijani. Jadę wozem ostrożnie, aby którego nie rozjechać, bo droga zawałona Ruskimi. Jeden podjeżdża na rowerze i chce, aby oddać mu konia. Mówię, że muszę dojechać do domu. Gdy wjechałem na podwórze było tu już pięciu Ruskich. Zabrali mi konia, a temu co ze mną przyjechał nic się nie dostało. Wóz był załadowany po brzegi. Bauer mówi, aby go schować do stodoły. W ten sposób wóz drabiniasty uratowaliśmy. Ruski tylko zapytał, czy mam siodło. Przyniosłem, on wsiadł i pojechał. Rusczy byli bardzo brutalni. Gwałcili różne kobiety, nie tylko Niemki. W Grzędach byliśmy jeszcze dwa dni. Otrzymaliśmy rozkaz, aby wszyscy obcokrajowcy się wycofali. Nie było jednak czym. Pociągi nie kursują. Rusczy mówią: bierzcie konia. Wzięliśmy od sąsiadów dwa konie, których Rusczy nie wzięli. Załadowaliśmy wóz i pojechaliśmy ze szwagrem Miarą do domu. Jechaliśmy siedem dni. Po drodze inni Rusczy odebrali nam jednego konia i tylko z jednym dojechaliśmy. W lipcu 1945 r. dowiedziałem się, że Kondradswaldau (Grzędy) będą należeć do Polski. Wróciłem i chciałem objąć gospodarstwo, gdzie pracowałem, ale było już zajęte przez człowieka o nazwisku **Koszyk**. Bauer się ucieszył, że wróciłem i mówi: weź Jan gospodarstwo. Mówię, że jest już zajęte przez kogo innego. Bauer miał czarne skórki z owiec. Mówię, żeby dał Koszykowi. On zaś zgodził się przepisać gospodarstwo na mnie. Pojechaliśmy następnego dnia z Koszykiem do PUR w Kamiennej Górze, a tam pytają, czy przywiozłem pół byka. Mówię, że nie wiedziałem, że trzeba pół byka za przepisanie. Wróciliśmy. Bauer mówi: zabijamy byka. Pół byka zostawiłem Niemcom, pół zawiozłem do PUR-u i przepisali. Koszyk już nie wrócił do Grzęd. Przyjechałem więc sam i objąłem gospodarstwo. Wkrótce potem przywiozłem narzeczoną i wziąłem z nią ślub w kościele w Czarnym Borze, bo w PUR-ze powiedziałem, że mam rodzinę. Na wesele zaprosiłem urzędników z gminy i milicjantów z posterunku w Czarnym Borze, którzy przed domem moim urządzili strzelaninę na wiwat. Trzeba się było wziąć do roboty, zając gospodarowaniem, aby utrzymać rodzinę. Tym bardziej, że na wiosnę 1946 r. wysiedlono z Grzęd moich Niemców..."

Oprac. Michalina Skomorokiewicz, kl III a LO

Dawny Witków we wspomnieniach / 7 /

W gospodzie „**Pod orłem**” było też zawsze wesoło. Kiedy zabawa sięgnęła szczytu, znikał karczmarz. Ubierał swój mundur husarski, ze stajni wyprowadzał szkapę i jeździł na niej... w sali wokół stołu bilardowego. To było prawdziwe szaleństwo. Naprzeciw gospody stał wzniesiony na początku lat 20. XX w. pomnik, poświęcony żołnierzom z Witkowa, którzy polegli w I wojnie światowej (1914-1918). Ich nazwiska były wyryte w kamieniu. Związek wojskowy organizował tu zawsze swoje uroczystości. Po przemówieniu upamiętniającym poległych kładziono na pomniku wieniec. Powtarzane to było również w dniu Pamięci Narodowej. Podczas świąt członkowie związku maszerowali następnie z werblami i trąbkami do swojej strzelnicy w dolnej części wsi. Oprócz ćwiczeń organizowali oni przyjemne spotkania dla całych rodzin przy kawie i ciastkach. Mężczyźni dostawali wódkę i piwo. Wieczorem rozpoczynały się tańce „Pod orłem”.

Trzecią gospodą była „**Złota korona**”, która miała tylko jedną małą salę. Tutaj gospodarze i strażnicy obchodzili swoje święta i urządzali bale. Muzykanci i tragarze po każdym pogrzebie też zjawiali się w „Koronie”. Wtedy była okazja, jak to już wtedy mówiono, „żeby sztachnąć jednego”. Niektórzy mieli potem kłopoty z trafieniem do domu.

Obok karczmy stała remiza strażacka, na której widniał napis: „Na służbę Bożą, a tobie pomogą”.

Raz do roku przyjeżdżała karuzela z Lubawki, która sprawiała wielką radość dzieciom i młodzieży.

W samym środku wsi znajdowały się dwie szkoły katolickie: jedna w starym, a druga w nowym budynku, wzniesionym tuż przed I wojną. W każdej z nich były po dwie izby lekcyjne. Obie szkoły łączyło wspólne podwórze. Szkoła ewangelicka, zbudowana w 1903 r. z czerwonego klinkieru w dolnym Witkowie, miała tylko jedną izbę klasową. Tam znajdował się także przez wiele lat Urząd Stanu Cywilnego. W 1925 r. gmina zbudowała dom dla czterech, a w 1926 r. dla dwunastu rodzin.

W starym urzędzie gminy znajdowała się jatka i areszt. Stary młyn Thunsa, albo inaczej klasztorny, był w owym czasie już nieczynny. Tutaj mieściła się piekarnia **Augusta Spitzera** ze słynnymi kajzerkami. W połowie lat 20. parcela ta została nabyta przez kościół katolicki. Pomieszczenia rozbudowano, a w roku 1927 poświęcono jako Dom Kolpinga. Od tego czasu zebrania organizacji kościelnych nie odbywały się już na dziedzińcu parafii, lecz w Domu Kolpinga.

Pocztę prowadził **Alfons Knitte**, której pomieszczenia znajdowały się w jego domu. Oprócz tego był krawcem. Listonosz musiał dwa razy dziennie chodzić na dworzec kolejowy. Miał żółty zamknięty wózek. (cdn.)

Justyna Kalinowska, kl. III b LO

SZKOŁA W PISARZOWICACH 1945-1951 /3/

Rok 1949 to rok jeszcze silniejszego pogłębienia ducha nowego wychowania, rok głębszego i wniklejszego pogłębienia zasad socjalizacji wychowania w szkole.

Nauczycielstwo pracuje z zapałem i nową werwą sił. Odruch ten wyczuwa również młodzież, szczególnie klasy starszych, której ambicją jest ukończenie klasy siódmej.

Cele nowego wychowania w duchu internacjonalizmu przejawiają się poprzez kółka zainteresowań krajami demokracji ludowej. Młodzież zdobywa coraz większy i szerszy repertuar pieśni radzieckich i czeskich. W tym roku szkoła zorganizowała i zmontowała 17 akademii, które w dużej mierze i w większości miejscowych obywateli przyczyniły się do pogłębienia i rozpowszechnienia postępu i idei marksizmu i leninizmu, oraz przyczyniły się do unormowania stosunków pomiędzy szkołą a miejscowym społeczeństwem. Zmiana katechety religii katolickiej księdza **Madei**, przeniesionego służbowo do Mysłakowic, wpłynęła dodatnio na rozwój ducha demokratycznego zarówno wśród dzieci jak i grona nauczycielskiego. Nauczycielka ob. **Pawelkiewicz** zostaje przeniesiona do Raszowa, a na jej miejsce otrzymuje nominację młody nauczyciel ob. **Kieca Józef**, aktywny członek ZMP. Poprzez to przesunięcie zyskuje szkoła, ponieważ z tym rokiem datuje się wzmożona akcja harcerska wśród młodzieży szkolnej.

Rok 1950. W tym roku kierownik tutejszej szkoły ob. **Wańczyk Michał**, drogą awansu społecznego, mianowany zostaje kierownikiem Wydziału Oświaty w Kamiennej Górze, a miejsce jego zajmuje ob. **Wańczyk Maria**. Szkoła jest nadal trzyklasówką o 2 siłach niekwalifikowanych. Z powierzonych na nią zadań wywiązuje się w całej rozciągłości. Na konferencji sierpniowej wyróżniono Wańczyk Marię i Kieca Józefa za godną postawę nauczycielską. Jeszcze żywiej włącza się we wszystkie akcje państwowe, pomaga miejscowej spółdzielni produkcyjnej, Gminnej Radzie Narodowej i organizacjom miejscowym poprzez różnego typu pogadanki wychowawcze, wieczory dyskusyjne z rodzicami, akademie i obchody.

Rok 1951. Szkoła zyskuje jeden dodatkowy etat nauczycielski i staje się szkołą 4-klasową z następującą obsadą personalną: kierownik szkoły ob. **Wańczyk Maria**, **nauczyciele - Karwowska Anna, Potoczak Helena i Kuźma Lesław.**

Na szczególną uwagę zasługuje efektowna dekoracja wnętrza budynku, nacechowana duchem współczesności i postępu. Jeszcze silniej rozwija się ruch harcerski i uspołecznienie młodzieży dzięki wnikliwej pracy w tę gałąź ob. **Kuźmy** (koniec).

UWAGA! Zachowano oryginalną pisownię.

Oprac. Krystyna Kubicka, kl. II b LO

Z kroniki parafialnej Krzeszowa /5/

1945

14.07. Wszystkie osoby powyżej 15 roku życia muszą nosić białą opaskę z polskim stemplem. Kazałem przygotować sobie białą opaskę bez stempla z czerwonym krzyżem!

15.07. VIII niedziela po Zielonych Świątkach. W naszych mszach bierze udział wiele osób. W kazaniu próbuję pocieszyć Krzeszowian radami i wskazówkami z życia naszej patronki św. Jadwigi. Nadeszła wiadomość o spokojnej śmierci **kardynała Bertrama**.

17.07. Odprawiamy rekwiem za kardynała. Milicjanci zamknęli nauczyciela **Schwarzera**, aby w tym czasie z jego zadbanego domu można było zabrać wszystkie meble. Od połowy maja za zgodą Rosjan jest on naszym burmistrzem.

19.07. Dzisiaj przybył polski młynarz ze Lwowa, aby się wprowadzić do wyższego młyna. Również do naszej piekarni przyjechał polski piekarz z Krakowa. Inni przybywają z Nowego Targu. A więc nikogo z Polski wschodniej! Zjawiają się sami szabrownicy po zdobycze!

20.07. Mój ksiądz – brat **Teofil** obchodzi dzisiaj 37. urodziny. Gdzież on może być teraz? Był kapłanem wojennym. Po południu w dolnej karczmie koło mojej plebanii zostaje urządzona wartownia. W sąsiednim domu u **Glaiser** znajduje się kuchnia Rosjan. Pani **Dorig** z osiedla donosi, że była wywieziona z dziećmi do Friedberg, ale mogła w końcu wrócić.

22.07. IX niedziela po Zielonych Świątkach. Na mszę przybywają polscy żołnierze, którzy obozują w dawnym obozie RAD. Proszą o oprowadzenie po kościele św. Józefa i są zachwyceni jego pięknem. W latach 1943-1944 kościół został w mistrzowski sposób odremontowany.

23.07. Rosyjski komendant odwiedza parafię i obiecuje pomoc w czasie polskich napadów. W niektórych przypadkach pomógł. Z Legnicy przyjechał **Johannes Rothenbach** z opactwa w Nemberg, który może nam dużo pomóc w pracy duszpasterskiej ze względu na dobrą znajomość języka rosyjskiego.

26.07. Święta Anna. Przedtem było to duże święto z procesją na górę św. Anny, a teraz jest tylko suma z kazaniem ojca **Vorget**, którego uratowałem od rosyjskiej niewoli. Jestem chory – żołądek. Potrzebuję spokoju i opieki.

27.07. Wczesnie rano msza dla dzieci na górze św. Anny. Biskup z Miśni wysłał do Rady Kontroli w Berlinie pismo dotyczące tego, co dzieje się na Śląsku.

29.07. Niedziela. W kościele św. Józefa odbywa się pierwsza polska msza odprawiona przez polskiego księdza. Dużo wiernych, a na końcu niemieckie kazanie.

30.07. Dzisiaj przybyło wielu Rosjan, aby pomóc przy zniwach. Bardzo bogate zbiory zostały jednak przez nich zabrane.

31.07. Wczoraj z niewoli z okolic Berlina przybył nasz ojciec, **Ferdynand**. Drogę pokonał pieszo, a dobrzy Niemcy oferowali mu kwatery i jedzenie.

01.08. W lesie koło Betlejem roi się od Rosjan. Na górze św. Anny odbyła się z udziałem około 40 dzieci ostatnia msza.

02.08. Włamanie do kaplicy św. Anny. Zostały zabrane obrusy, księgi liturgiczne z zamknięciami metalowymi, które zostały wymontowane. Na górze św. Anny nocuje wielu Rosjan. Dużo zmartwień. Próbuję pocieszać rodziny.

16.09. Dzisiaj 17 niedziela po Zielonych Świątkach. Tego dnia odprawiliśmy drogę krzyżową z podziękowaniem, że nasze kościoły uniknęły zniszczeń. W procesji brało udział kilkaset wierzących i po prawie 3 godzinach zostali w kościele opactwa na modlitwę końcową.

25.09. Polska milicja płądruje godzinami majątek kościelny i zapasy na zimę, o ile jeszcze coś zostało. Także klasztor i dom parafialny były rabowane przez polskich katolików.

26.09. Dwóch rosyjskich lekarzy zwiedziło nasz klasztor i stwierdziło, że jest nieprzydatny na lazaret. Odetchnęliśmy z ulgą.

28.09. Wczoraj odwiedziłem dolną wieś. Pani **Lamer** została okrutnie pobita przez polskich płodowników.

29.09. Święto Michała Archanioła patrona Niemców od średniowiecza. Prosimy o jego ochronę w dniach terroru. Niemieckie pieniądze zostały uznane za nieważne.

30.09. Niedziela. Obfite deszcze ustały. Spotkania dla młodzieży. Głód jest coraz większy. Zapasy zboża i kartofli zostały zrabowane do produkcji spirytusu.

01.10. Nowy kwartał z nowymi troskami. W klasztorze grasują Rosjanie i rabują z warsztatów wszystko, co jeszcze zostało. Czuwamy całą noc, aby się bronić przed napadami Rosjan.

05.10. Polski administrator **K. Milik** przysłał do nas katolików list pasterski, w którym mówi nam o wymazaniu wszystkich śladów nazizmu, jak również o tym, abyśmy byli wiernymi katolikami.

24.10. Tego dnia przybył pewien człowiek z Kolonii, który chce zabrać do hrabstwa kłodzkiego swoich krewnych. W okolicach Budziszyna widział wiele wojsk amerykańskich i angielskich. Czyżby miało dojść do wojny między Polakami a Rosjanami?!

25.10. Dowiedzieliśmy się, że nasza wrocławska diecezja została podzielona na 5 części przez polskich administratorów.

26.10. Nasi aresztowani młodzi mężczyźni są wolni, ale wycierpieli okropne tortury od milicjantów. Jeden dostał 300 uderzeń tak jak w Dachau! (cdn.)

Dr Ambrosius Rose OSB

Oprac. Jal

Z kart historii naszego LO 1948-1950

Kronika kl. VIII /1/

1.09.1948. Dzisiaj odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego. Pierwszym punktem tej uroczystości było pożegnanie starego i powitanie nowego dyrektora 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej typu Podstawowego i Licealnego. Drugim punktem była wspólna Msza św. w miejscowym kościele. Trzecim punktem była uroczystość w auli szkolnej, na którą zostali zaproszeni przedstawiciele władz i ZMP. Po uroczystości ogłoszono kto będzie naszym wychowawcą, którym został **pan prof. Duda**. Na tym uroczystość zakończono.

2.09.1948. Pierwszy dzień nauki. Lekcje były o charakterze wychowawczym, które prowadził nasz wychowawca pan prof. Duda.

3.09.1948. W dniu dzisiejszym przeprowadzono wybór tymczasowego Zarządu Klasowego, w skład którego weszli: kronikarzem został **Augustis**, wójt-**Rogała**, wójtowa-**Hoffman**, skarbnik-**Biskp**, sekretarz-**Augustis**.

4.09.1948. Dziś zostały przeprowadzone lekcje także przez innych nauczycieli jak: przez **p. dyrektora Szafrąńskiego**, który będzie wykładał matematykę i **p. prof. Skrocką**, która wykładała historię. Po lekcjach odbyło się walne zebranie ZMP w celu wyboru zarządu. Do dnia dzisiejszego zapisało się 70 członków. Na terenie naszej klasy są dwie organizacje młodzieżowe: ZHP, do której należy 19 i ZMP, do której należy 2 członków.

8.09.1948. Po lekcjach mieliśmy wyświetlane filmy, których było 3. Jeden o życiu w Egipcie nad Nilem. Drugi pt. „Technika i przyroda”, trzeci kreskówka rozrywkowa. Wszystkie filmy cieszyły się uznaniem wielu uczniów.

9.09.1948. Dzisiaj mieliśmy pierwszą lekcję rysunku, na której rysowaliśmy. Pierwszym tematem było narysowanie konturów owoców. Lekcję prowadził nasz wychowawca pan prof. Duda.

10.09.1948. W dniu dzisiejszym odbył się egzamin, który miał zdecydować o przyjęciu trzech naszych kolegów i dwóch koleżanek: **Żaczek Leszek**, **Zięcina Jan**, **Klain Stanisław**, **Kociołek Józefa**, **Łasica Jadwiga**.

14.09.1948. Dziś do klasy przyszli ci szczęśliwcy, którzy zdali egzamin, witani powszechnym uznaniem i radością. Nowymi naszymi koleżankami są: **Cerolewicz Aleksandra** i **Żadkowska J.** Zaś nowymi kolegami są: **Osiński Mieczysław**, **Dobek Kazimierz**, **Leszczyński Józef**. Na trzeciej lekcji mieliśmy geografii, którą prowadziła z nami po raz pierwszy pani **prof. Daniela Zdanowicz**. Lekcja ta upłynęła przyjemnie na rozmowach i zapoznaniu.

15.09.1948. Od raz pierwszy od 15 dni zdarzył się niezwykle wypadek wybicia szyby, którego pośrednikami byli Żaczek i Plata. Szyba ma być wstawiona przez **Platę Czesława** własnym kosztem.

16.09.1948 Dziś o godzinie 6.50 wyjechaliśmy do Wrocławia na W.Z.O. [Wystawę Ziem Odzyskanych – red.] Podróż ta została przyjęta z entuzjazmem przez naszą klasę. Wycieczka ta ma trwać 2 dni – czwartek i piątek.

17.09.1948. W czasie wycieczki na W.Z.O. zwiedziliśmy wystawowe tereny A.B.C., na których oglądaliśmy dorobek naszej trzyletniej pracy. Terenem C był Wrocław świadczący o przynależności tych ziem do Polski. Udział w tej wycieczce brało z naszej klasy 30 uczniów, w tym 14 dziewcząt i 16 chłopców.

23.09.1948. Od kilku dni byliśmy powiadomieni o przyjeździe do nas słynnego pisarza polskiego **Gustawa Morcinka**. 23 września zobaczyliśmy autora, którego wiele książek czytaliśmy. Poranek autora odbył się o godz. 12. Młodzież przywitała go z wielką radością. Autor dawał swoje autografy i opowiadał o tajemnicach twórczości literackiej. Po południu był wieczór autorski dla starszych. Autor był tylko jeden dzień toteż wszyscy go żegnali z żalem przypominając wesołe chwile spędzone z autorem.

1.10.1948. Dzisiaj przyjechał do nas sławny śpiewak opery warszawskiej **Alfred Szymczak**, który okazał wiele szczerą przyjaźni dla młodzieży. Po skończonym występie młodzież pożegnała śpiewaka dziękując za występ.

9.10.1948. Dzisiaj przyjechał do nas młodzież czeska z Trutnowa w dowód szczerą przyjaźni Czesko-Polskiej, jaką żywi do nas naród czeski. Pierwszym punktem uroczystości było powitanie Czechów w auli szkolnej. Drugim punktem była półgodzinna rozmowa młodzieży polskiej z czeską, która miała na celu bliższe poznanie się młodzieży bratnich narodów. Trzecim punktem były zawody lekkoatletyczne z Czechami z gimnazjum realnego. Czwartym punktem były pokazy czeskie w auli szkolnej. Na dowód tej przyjaźni młodzieży bratnich narodów zamieszczony jest autograf obywatela czeskiego, który dziękuje za serdeczne przyjęcie. Z naszej klasy gościło u siebie Czechów wielu uczniów i uczennic. Z uczniów: **Ksok Juliusz**, **Tutaj Rolad**, **Plata Czesław**, **Człuchowski Adam**. Z uczennic: **Zielińska Dorota**, **Łasica Jadwiga**, **Jarosł Stefania**.

12.10.1948. Dzień dzisiejszy jako piąta rocznica bitwy pod Lenino, w związku z miesiącem przyjaźni Polsko-Radzieckiej, był obchodzony uroczystość. W szkole odbył się poranek przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w którym klasa nasza brała czynny udział. Kolega **Rogała Alfred** wygłosił referat na powyższy temat i miał wygłosić go przez radio. W klasie omawialiśmy stosunki polsko-radzieckie i marsz Lenino-Berlin.

17.10.1948. W dniu piątej rocznicy bitwy pod Lenino odbyły się Marsze Jesienne, w których wzięła udział drużyna z naszej klasy, której kapitanem był kol. **Ksok Juliusz** Nr 212 i zdobyła I miejsce w marszu na 5 km.

27.10.1948. Odbyła się pokazowa lekcja z języka polskiego, którą prowadziła **prof. Dudowa**. Na lekcji tej gościli profesorowie z 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej. Niektórzy koledzy byli stremowani, lecz swobodnie prowadzona lekcja wyrównała nastrój. Lekcja ta była w opinii grona profesorów na poziomie i obrazowała nasze wiadomości o ZSRR i przyjaźni polsko-radzieckiej. (cdn.)

UWAGA! Zachowano oryginalną pisownię.

Władysław Augustis, kl. VIII

REDAKCJA: mgr Jan Lubieniecki – opiekun i redaktor prowadzący, **Leszek Kozielec** i **Karol Żuradzki** z kl. III g LO – skład komputerowy.